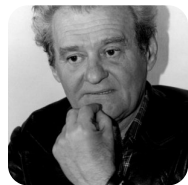


# Ballada z trupem – Bronisław Pawlik

Ballada z trupem, z trupem ballada  
Otwieram szafę facet wypada  
Wprost z Białowieży wracam i łup  
UCH Jak długi leży trup u mych stóp  
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie  
Może nie trup to, może to kukła  
Z szafy do stóp mi jak długa gruchła  
Gdybym się uparł, mógłbym ją tknąć  
Eee lecz głupio trupa tak tknąć jak bądź  
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie  
Więc zaraz wołam żonę mą Władkę  
I pytam, czy to nie trup przypadkiem  
Włos jej się zjeżył, serce jej łup yyy  
I Władka leży też u mych stóp  
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie  
Myślę - do trupa za chwile wrócę  
Lecz najpierw żonę Władkę ocucę  
I na kanapke taszcze tup, tup  
Żonę mą Władkę z oczami w słup  
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie  
Tylko że myślę - gdy się ocuci  
Znów trupa widok w niebyt ją rzuci  
Zaś nie ponowi jej się ten szok  
O jeśli się dowie, że nie ma zwłok  
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie  
Reasumując, naprawię gafę  
Trupa pakując z powrotem w szafę  
I tu enigmat ciemny jak grób yyy  
Trupa już nie ma tam, gdzie był trup  
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie  
Lecę na schody, zbiegam w piwnice  
Nigdzie ni śladu trupa nie widzę  
Wracam na górę - a niech to kat oo  
Po mojej żonie też przepadł ślad  
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie  
Trafu widocznie takiego łupem

Padłem, że żona mi uciekła z trupem  
Trafy przekłete, gdy Ci do stóp uch!  
Z szafy wypada przystojny trup  
Rany boskie



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych